



The Holy See

**LIST OJCA ŚWIĘTEGO
JANA PAWŁA II
DO KAPŁANÓW
NA WIELKI CZWARTEK 2002 ROKU**

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

1. Ze wzruszeniem zwracam się do Was, tradycyjnie już na dzień Wielkiego Czwartku, niejako zasiadając z Wami do Ostatniej Wieczerzy, podczas której Pan Jezus odprawił z Apostołami pierwszą Eucharystię: dar dla całego Kościoła — dar, który, choć pod osłoną sakramentu, czyni Go obecnym « prawdziwie, rzeczywiście i istotowo » (Sob. Tryd. *DS* 1651) w każdym Tabernakulum i na wszystkich szerokościach geograficznych. Przed tą szczególną obecnością Kościół od wieków pochyła się w geście adoracji: *Adoro te devote, latens Deitas*; od zarania pozwala się prowadzić duchowym uniesieniom świętych i jak Oblubienica koncentruje się na głębokim wyznaniu wiary i miłości: *Ave, verum corpus natum de Maria Virgine*.

Z darem wyjątkowej obecności, którą Jezus wciąż odnawia w akcie największej ofiary i czyni się pokarmem dla nas, właśnie podczas Ostatniej Wieczerzy związał *szczególne posłannictwo Apostołów i ich następców*. Od tamtej chwili być apostołem Chrystusa, jak to jest w przypadku biskupów i prezbiterów, którzy uczestniczą w ich misji, oznacza być uprawnionym do działania *in persona Christi Capitis*. Wypełnia się to w sposób doskonały za każdym razem, gdy celebruje się ucztę ofiarną Ciała i Krwi naszego Pana. Wówczas kapłan niemal używa Chrystusowi swego oblicza i głosu: « to czyńcie na moją pamiątkę » (*Łk* 22, 19).

Jakże wspaniałe jest nasze powołanie, moi drodzy Bracia! Prawdziwie możemy powtórzyć za Psalmistą: « Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pańskiego » (*Ps* 116, 12-13).

2. Rozmyślając z radością nad tym darem, chciałbym w tym roku zatrzymać się wraz z Wami *na tym wymiarze naszej misji*, na który już w zeszłym roku, z tej samej okazji zwróciłem Waszą

uwagę. Uważam bowiem, że zasługuje on na jeszcze większe zgłębienie. Myślę tutaj o misji, jaką Pan nam powierzył, abyśmy reprezentowali Go nie tylko *podczas Ofiary eucharystycznej*, lecz także w *Sakramencie Pojednania*.

Sakramenty te *łączy głęboka więź*. Eucharystia, szczyt ekonomii sakramentalnej, jest też jej źródłem: wszystkie sakramenty w pewnym sensie z niej wypływają i do niej prowadzą. Dotyczy to w sposób szczególny sakramentu, który został naznaczony jako « skuteczny znak » przebaczenia od Boga, który powtórnie przyjmuje w swe ramiona skrzeszonego grzesznika. Eucharystia bowiem, jako uobecnienie ofiary Chrystusa, ma także za zadanie ustrzec nas przed grzechem. *Katechizm Kościoła Katolickiego* wyraża się o tym w ten sposób: « Eucharystia nie może jednoczyć nas z Chrystusem, nie oczyszczając nas równocześnie z popełnionych grzechów i nie zachowując nas od grzechów w przyszłości » (n. 1393). Tym niemniej, w ekonomii łaski, jaką obrał Chrystus, moc oczyszczająca Eucharystii dokonuje bezpośrednio wymazania grzechów lekkich, zaś w przypadku grzechów śmiertelnych, które w sposób radykalny naruszają więź wiernego z Bogiem i komunię z Kościołem, jedynie pośrednio zmierza ku temu. « Celem Eucharystii — jak dalej przypomina *Katechizm* — nie jest (...) odpuszczenie grzechów śmiertelnych. Jest ono właściwe dla Sakramentu Pojednania. Eucharystia jest natomiast sakramentem tych, którzy pozostają w pełnej komunii z Kościołem » (n. 1395).

Potwierdzając tę prawdę, Kościół nie zamierza w żaden sposób umniejszyć roli Eucharystii. Zamiarem Kościoła jest ujęcie jej znaczenia w kontekście całej ekonomii sakramentalnej, tak jak zostało to przewidziane przez zbawczą mądrość Bożą. Taki zresztą kierunek został stanowczo wskazany przez Apostoła, gdy pisał do Koryntian: « Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało [Pańskie], wyrok sobie spożywa i pije » (1 Kor 11, 27-29). W ślad za tym Pawłowym ostrzeżeniem idzie zasada, według której « jeśli ktoś ma świadomość grzechu ciężkiego, przed przyjęciem Komunii powinien przystąpić do sakramentu pojednania » (KKK, n. 1385).

3. Przypominając o tej prawdzie, pragnę Was, drodzy Bracia w Kapłaństwie, gorąco zaprosić — jak to już uczyniłem w minionym roku — abyście sami odkrywali i pomagali innym odkrywać piękno Sakramentu Pojednania. Niestety, już od kilku dziesięcioleci sakrament ten z różnych powodów przeżywa pewien kryzys. Odnosiłem się do niego wielokrotnie. Zechciałem nawet, aby temat ten stał się przedmiotem refleksji Synodu Biskupów, którego wskazówki zawarłem następnie w Adhortacji Apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia*. Z drugiej strony wspominam z radością te pozytywne znaki, które szczególnie podczas Roku Jubileuszowego ukazały, jak sakrament ten, właściwie przedstawiany i przeżywany, może zostać w dużej mierze na nowo odkryty również przez młodzież. Owo odkrywanie jest z pewnością poparte potrzebą *osobistego kontaktu*, który dzisiaj wydaje się być szczególnie utrudniony ze względu na coraz szybsze tempo życia społeczeństw zdominowanych przez technologię, ale też właśnie dlatego odczuwany coraz bardziej jako życiowa konieczność. Oczywiście, można wychodzić naprzeciw tej potrzebie na

różne sposoby. Nie można nie uznać faktu, że Sakrament Pojednania, mimo iż nie jest jedną z wielu terapii psychologicznych, przynosi w obfitości znaczące zaspokojenie również tej potrzeby. Czyni to ustanawiając — poprzez przyjacielskie oblicze brata — więź, która łączy skruszonego grzesznika z miłosiernym Sercem Bożym.

Tak, zaprawdę nieskończenie wielka jest mądrość Boża, która wraz z ustanowieniem tego sakramentu zaradziła również tej wielkiej i nieprzemijającej potrzebie ludzkiego serca. Jesteśmy wezwani, by być oddanymi i świątymi przekazicielami tej właśnie mądrości przez osobisty kontakt, który winniśmy nawiązywać z licznymi braćmi i siostrami w Sakramencie Pokuty. W tym kontekście pragnę stanowczo podkreślić, że sprawowanie *indywidualne* jest powszechną formą udzielania tego sakramentu i tylko w « przypadkach poważnej konieczności » jest uprawnione sięganie do formy *wspólnotowej* z wyznaniem grzechów i *zbiorowym rozgrzeszeniem*. Dobrze znane są warunki niezbędne do tej formy rozgrzeszenia. Trzeba zwłaszcza przypomnieć, że nigdy nie zwalnia ona od kolejnej, już indywidualnej spowiedzi z grzechów ciężkich. Do ważności takiego rozgrzeszenia wierni są zatem zobowiązani powziąć postanowienie, że wypowiadają się indywidualnie (por. *KKK*, 1483).

4. Z radością i nadzieją odkrywamy na nowo ten sakrament. Przeżywajmy go przede wszystkim dla nas samych jako głęboką potrzebę i jako nieustannie oczekiwaną łaskę, aby nasze kroczenie ku świętości i nasze posłannictwo dokonywało się z nową energią i nowym zapalem.

Jednocześnie starajmy się być *prawdziwymi sługami miłosierdzia*. Wiemy przecież, że w tym sakramencie, jak i we wszystkich pozostałych, nie tylko dajemy świadectwo łaski zstępującej z Wysokości, która działa *ex opere operato*, ale też jesteśmy powołani do tego, aby być jej czynnymi narzędziami. Innymi słowy *Bóg liczy również na nas*, na nasze oddanie i wierność, aby mógł dokonywać cudów w ludzkich sercach. To kładzie na nas szczególną odpowiedzialność. W sprawowaniu tego sakramentu, może nawet bardziej niż pozostałych, jest ważne, aby wierni żywo doświadczali oblicza Chrystusa Dobrego Pasterza.

Pozwólcie, że zatrzymam się z Wami nad tym tematem, jakby przenosząc się do miejsc — katedr, parafii, sanktuariów lub jeszcze innych — w których każdego dnia podejmujecie trud sprawowania tego sakramentu. Przychodzą w tym momencie na myśl karty Ewangelii, które bezpośrednio ukazują nam miłosierne oblicze Boga. Jak nie skierować swej myśli ku *wzruszającemu spotkaniu syna marnotrawnego z miłosiernym ojcem*? Lub też do *obrazu owcy, zgubionej i odnalezionej*, którą pasterz uradowany bierze na swe ramiona? Każdy z nas, drodzy Bracia, winien dawać świadectwo tego ojcowskiego brania w ramiona i tej radości Dobrego Pasterza, w momencie, w którym zostajemy wezwani, aby dla pokutującego stać się szafarzami przebaczenia.

Aby jeszcze bardziej uwydatnić niektóre wymiary tego szczególnego dialogu zbawienia, jakim jest Sakrament Pojednania, chciałbym przytoczyć jako « biblijną ikonę » *spotkanie Jezusa z Zacheuszem* (por. *Łk* 19, 1-10). Wydaje mi się bowiem, że to, co zaszło pomiędzy Jezusem a

zwierzchnikiem celników z Jerycha, przypomina pod wieloma względami celebrację Sakramentu Miłosierdzia. Śledząc to krótkie, ale jakże intensywne opowiadanie, chciejmy dostrzec w zachowaniu i głosie Chrystusa wszystkie te odcienie mądrości ludzkiej i nadprzyrodzonej, które również i my winniśmy starać się wyrazić, aby sakrament był przeżywany w sposób najlepszy z możliwych.

5. Opowiadanie, jak wiemy przedstawia spotkanie pomiędzy Jezusem i Zacheuszem *prawie jako wydarzenie przypadkowe*. Jezus przybywa do Jerycha i przechodzi przez nie otoczony tłumem (por. Łk 19, 3). Zacheusz wspina się na sykomorę, kierowany jakby tylko zwykłą ciekawością. Czasami ludzkie spotkania z Bogiem wydają się być przypadkowe. *Nic jednak, co pochodzi od Boga, nie jest dziełem przypadku*. Żyjąc w czasach, w których rzeczywistość duszpasterska jest tak zróżnicowana, możemy czasami zniechęcać się lub tracić motywację przez fakt, iż wielu chrześcijan nie tylko nie przykładają należytej wagi do życia sakramentalnego, ale też często, kiedy przystępują oni do sakramentów, czynią to w sposób powierzchowny. Ten, kto ma doświadczenie spowiednicze wie, w jaki sposób podchodzi się do tego sakramentu w codziennym życiu, może wielokrotnie przeżywać niepokój wobec faktu, iż niektórzy wierni idą do spowiedzi nie wiedząc nawet, co właściwie przez to chcą otrzymać. Dla niektórych decyzja o pójściu do spowiedzi może być motywowana jedynie potrzebą, by być wysłuchanym. Dla innych pragnieniem otrzymania porady. Dla innych z kolei, psychologiczną koniecznością uwolnienia się z « poczucia winy ». Dla wielu decyzja ta jest poparta prawdziwą potrzebą odnowienia więzi z Bogiem, ale spowiadają się bez wystarczającego zrozumienia obowiązków, jakie stąd wypływają, może też czyniąc rachunek sumienia w sposób bardzo uproszczony z powodu braku świadomości, jakie są zasady życia moralnego inspirowanego Ewangelią. Któż ze spowiedników nie przeżył tego doświadczenia?

W przypadku Zacheusza wszystko, co się mu przydarza, jest zadziwiające. Jeśli nie byłoby w pewnym momencie « niespodziewanego » spojrzenia Chrystusa, pozostałby on niemyym widzem, obserwującym Jego przejście ulicami Jerycha. Jezus przeszedłby *obok*, a nie *wkroczyłby w jego życie*. On sam nie przypuszczał, iż ciekawość, która popchnęła go do wykonania tak osobliwego gestu, była już owocem miłosierdzia, jakie go poprzedzało, pociągało i wkrótce miało go zmienić w głębi serca.

Moi drodzy Bracia Kapłani! Myśląc o wielu naszych penitentach, przeczytajmy powtórnie tę zadziwiającą wskazówkę, jaką ewangelista Łukasz daje, opisując postępowanie Jezusa: « Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrział w górę i rzekł do niego: "Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu" » (Łk 19, 5).

Każde spotkanie z wiernym, który prosi nas o spowiedź, nawet jeśli czyni to w sposób nieco powierzchowny, niedostatecznie umotywowany i przygotowany, dzięki zadziwiającej łasce Bożej może być tym « miejscem » w pobliżu sykomory, w którym Jezus zwrócił swe oczy na Zacheusza. Nie potrafimy ocenić, jak głęboko oczy Chrystusa przeniknęły duszę celnika w Jerychu. Wiemy jednak, że są to te *same oczy, które kierują wzrok na każdego z naszych penitentów*. My w

Sakramencie Pojednania jesteśmy tylko pośrednikami w spotkaniu nadprzyrodzonym, posiadającym własne prawa, które mamy jedynie przestrzegać i wypełniać. Musiało to być dla Zacheusza wstrząsające doświadczenie, kiedy został *zawołany po imieniu*. Jego imię w ustach wielu współmieszkańców było obarczone pogardą. Teraz słyszał je wymawiane z łagodnością, która nie tylko wyrażała zaufanie, ale też serdeczność, niemal potrzebę przyjaźni. Tak, Jezus zwraca się do Zacheusza jak do starego przyjaciela, może trochę zapomnianego, z którego jednak w swojej wierności nie zrezygnował i dlatego, posługując się delikatnym przymusem uczucia, wchodzi w życie i w dom odnalezionego przyjaciela: « Zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu » (Łk 19, 5).

6. Uderza w opowiadaniu ewangelisty Łukasza ton języka: wszystko jest takie osobiste, takie delikatne, takie serdeczne! Nie chodzi tu wyłącznie o poruszające rysy człowieczeństwa. W głębi tego opowiadania kryje się istotna konieczność, którą Jezus wyraża jako Ten, który ostatecznie objawia miłosierdzie Boże. Mówi on: « Muszę się zatrzymać w twoim domu », lub tłumacząc bardziej dosłownie: « jest konieczne dla mnie, abym się zatrzymał w twoim domu » (Łk 19, 5). Postępując za tajemniczą mapą ścieżek, które wyznaczył Mu Ojciec, spotkał na swej drodze także Zacheusza. Zatrzymuje się przy nim, aby nastąpiło spotkanie, które jakby od początku było przewidziane. Dom tego grzesznika, na przekór szemraniom ludzkiej mierności, ma się stać *miejscem objawienia*, sceną cudu miłosierdzia. Oczywiście nie dojdzie do tego, jeśli Zacheusz nie uwolni swego serca z więzów egoizmu i niesprawiedliwości dopuszczającej się oszustwa. Otrzymał już jednak dar miłosierdzia, który jest bezwarunkowy i pełny obfitości. *Miłosierdzie go ubiegło!*

To właśnie dzieje się w każdym spotkaniu sakramentalnym. Nie możemy myśleć, że to grzesznik wysługuje sobie miłosierdzie przez swoją wędrówkę ku nawróceniu. Wręcz przeciwnie, to miłosierdzie kieruje go na drogę nawrócenia. Człowiek sam z siebie nie jest zdolny do niczego. Na nic też nie zasługuje. Spowiedź, zanim stanie się wędrówką człowieka ku Bogu, jest *wpięciem Boga do człowieczego domu*.

W każdej spowiedzi możemy zatem spotykać najbardziej różnorodne typy osób. Jednej rzeczy powinniśmy być pewni: jeszcze przed naszym wezwaniem, a potem przed naszymi sakramentalnymi słowami, bracia, którzy proszą o naszą posługę, już są objęci miłosierdziem, które działa w ich sercach. Dałby Bóg, byśmy przez nasze słowo i pasterskiego ducha byli zawsze oddani każdemu człowiekowi, zdolni do zrozumienia jego problemów i do towarzyszenia mu z wyczuciem w jego wędrówce, przekazując mu ufność w dobroć Bożą i stając się pośrednikami miłosierdzia, które go obejmuje i miłości, która go ocala.

7. « Muszę się zatrzymać w twoim domu ». Spróbujmy zagłębić się jeszcze bardziej w znaczenie tych słów. Są one swoistą proklamacją. Wskazują one na wybór, jakiego dokonał Chrystus, ale wpięciem jeszcze na wolę Ojca. Jezus przedstawia się *jako ten, który ma konkretne posłannictwo*. On sam ma pewne « prawo », którego musi przestrzegać: wolę Ojca, której wypełnienie z miłością

ma stać się Jego « pokarmem » (por. J 4, 34). Słowa, którymi Jezus zwraca się do Zacheusza nie są tylko sposobem nawiązania kontaktu, lecz *ogłoszeniem realizacji planu przewidzianego przez Boga*.

Do spotkania dochodzi w perspektywie Słowa Bożego, które jest tożsame ze Słowem i Obliczem Chrystusa. Taki też jest niezbędny punkt wyjścia dla każdego autentycznego spotkania w sprawowaniu Sakramentu Pokuty. Biada, jeśli wszystko sprowadziłoby się do posługiwania jedynie poprzez ludzkie środki zaradcze. Zwracanie uwagi na zasady ludzkiego porozumiewania się może być przydatne i nie powinno być pominięte, jednak wszystko musi być oparte na Słowie Bożym. Stąd też rytuał tego sakramentu przewiduje, aby również wobec spowiadającego się było to Słowo głoszone.

Jest to szczegół, którego nie można nie doceniać, nawet jeśli jest on niełatwy do wykonania. Spowiednicy wciąż doświadczają, jak trudno jest przedstawić wymogi Słowa Bożego komuś, kto je zna jedynie powierzchownie. Oczywiście chwila sprawowania Sakramentu Pokuty nie jest najodpowiedniejszą, aby troszczyć się o nadrobienie tych braków. Należy z mądrością pasterską zadbać o to w fazie przygotowawczej, udzielając podstawowych wskazań, pozwalających każdemu skonfrontować się z prawdą Ewangelii. W każdym przypadku spowiednik winien wykorzystać spotkanie sakramentalne, by pomóc penitentowi w dostrzeżeniu miłosiernej wyrozumiałości Boga, który wyciąga ku niemu rękę nie po to, aby go zranić, lecz by ocalić.

Zresztą, jak ukryć obiektywne trudności, jakie w tym względzie stwarza dominująca kultura naszych czasów? Także dla dojrzałych chrześcijan jest ona nierzadko barierą w dążeniu do życia w zgodzie z przykazaniami Bożymi i opartymi na nich wyraźnymi wskazaniem Magisterium Kościoła. Jest tak w przypadku wielu problemów etyki seksualnej i rodzinnej, bioetyki, moralności zawodowej i społecznej, ale także w przypadku obowiązków związanych z praktyką religijną i z uczestnictwem w życiu Kościoła. Stąd potrzeba pracy katechetycznej, którą nie można obarczać spowiednika w momencie udzielania sakramentu. Lepiej, aby stało się to tematem pogłębionej refleksji podczas przygotowania do spowiedzi. Wielką pomocą ku temu może być celebrowanie tego sakramentu obejmująca zbiorowe przygotowanie, zakończone następnie indywidualną spowiedzią.

«Ikona biblijna » Zacheusza oferuje ponownie *istotną wskazówkę*, która pomaga dobrze to ująć. W sakramencie, zanim dojdzie do spotkania z « przykazaniami Bożymi », następuje spotkanie w Jezusie z « Bogiem przykazań ». *Jezus przedstawia Zacheuszowi siebie samego*: « Muszę się zatrzymać w twoim domu ». On jest darem dla Zacheusza i jednocześnie On jest « prawem Bożym » dla niego. Kiedy spotyka się Jezusa jako dar, wówczas najbardziej wymagające oczekiwania prawa nabierają tej « lekkości », jaka płynie z łaski, zgodnie z tą nadprzyrodzoną dynamiką, która pozwoliła św. Pawłowi powiedzieć: « Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa » (Ga 5, 18). Każde sprawowanie Sakramentu Pokuty winno wywoływać w duszy skruszonego grzesznika ten sam wybuch radości, jaki

spowodowały słowa Chrystusa w Zacheuszu, który « zszedł (...) z pośpiechem i przyjął Go rozradowany » (Łk 19, 6).

8. Pierwszeństwo i obfitość miłosierdzia nie może jednakże spowodować zapomnienia, że jest ono tylko *założeniem możliwości zbawienia*, które realizuje się w stopniu, w jakim *spotka się z odpowiedzią ze strony człowieka*. W istocie, przebaczenie udzielone podczas Sakramentu Pojednania nie jest jakimś aktem zewnętrznym, rodzajem prawnego « rozporządzenia regulującego » stan rzeczy, ale *prawdziwym spotkaniem grzesznika z Bogiem*, które na nowo ustanawia więzi przyjaźni zerwane przez grzech. « Prawda » tych więzi domaga się, aby człowiek oddał się w otwarte, miłosierne ramiona Boga, pokonując wszelkie opory związane z grzechem.

To właśnie zachodzi w przypadku Zacheusza. Czując się traktowanym jak « syn » zaczyna on myśleć i zachowywać się jak syn i *pokazuje to na nowo odnajdując braci*. Pod wpływem pełnego miłości spojrzenia Chrystusa jego serce otwiera się na miłość bliźniego. Od zamknięcia w sobie, które prowadziło go do wzbogacenia bez zwracania uwagi na cierpienia innych, przechodzi do postawy pełnej otwartości, która wyraża się w faktycznym « rozdaniu » swojego majątku: « połowy dóbr » dla ubogich. niesprawiedliwości przejawiającej się w oszukiwaniu braci, uczyni zadość w czwórnasób: « A jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnie » (Łk 19, 8). Dopiero w tym momencie miłość Boża osiąga swój cel i dokonuje się zbawienie: « Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu » (Łk 19, 9).

Ta droga zbawienia, ukazana w sposób tak jasny w opowiadaniu o Zacheuszu, musi nas ukierunkować, drodzy Bracia Kapłani, ku spełnianiu naszej trudnej posługi spowiedników z *pełną mądrości równowagą pasterską*. Zawsze była ona wystawiona na przeciwstawne naciski dwóch ekstremów: *rygoryzmu* i *laksyzmu*. Rygoryzm nie bierze pod uwagę pierwszej części epizodu z Zacheuszem. Nie uwzględnia uprzedzającego wszystko miłosierdzia, które popycha ku nawróceniu i dodaje wagi nawet najmniejszym postępom w miłości, ponieważ Ojciec chce uczynić nawet rzeczy niemożliwe, by ocalić utraconego syna. « Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło » (Łk 19, 10). Drugie ekstremum to laksyzm, który nie bierze pod uwagę faktu, że pełne zbawienie, nie tylko proponowane, ale przyjęte, które prawdziwie uzdrowia i dźwiga z upadku, zakłada autentyczne nawrócenie ku wymogom miłości Bożej. Jeśli Zacheusz przyjąłby Pana w swoim domu bez otwarcia się na miłość, bez postanowienia, że naprawi wyrządzone krzywdy, i bez stanowczej decyzji o odnowie życia, nie otrzymałby w głębi duszy przebaczenia, które Pan z tak wielką pieczołowitością mu zaoferował.

Trzeba uważać, aby utrzymać należyłą równowagę, która chroniłaby przed narażeniem kogoś na niebezpieczeństwa tych dwóch ekstremów. *Rygoryzm* druzgocze i oddala. *Laksyzm* myli i łudzi. Szafarz Sakramentu Pojednania, który wobec grzesznika jest wcieleniem oblicza Dobrego Pasterza, winien w jednakowym stopniu wyrażać uprzedzające miłosierdzie, jak też uzdrawiające i kojące przebaczenie. Właśnie na gruncie tych reguł kapłan jest powołany, by w rozmowie z grzesznikiem rozeznaczyć, czy jest on gotów na rozgrzeszenie sakramentalne. Z pewnością

delikatność, jaka konieczna jest w spotkaniu z duszami w chwili tak osobistej i często pełnej bólu, wymaga wielkiej dyskrecji. Jeśli nie ma podstaw, by sądzić inaczej, spowiednik musi zakładać, iż penitent, wyznając grzechy, ma prawdziwy żal i wynikającą z niego rzeczywistą wolę poprawy. Takie założenie będzie ostatecznie uzasadnione, jeśli przyjdzie z pomocą posługa duszpasterska związana z Sakramentem Pojednania, która zagwarantuje takie przygotowanie do sakramentu, by pomogło ono każdemu dojrzeć do właściwej świadomości tego, o co przychodzi prosić. Tym niemniej jest jasne, iż w przypadku, w którym byłoby inaczej, spowiednik ma obowiązek powiedzieć penitentowi, iż nie jest on jeszcze w pełni gotowy na rozgrzeszenie. Jeśli byłoby ono udzielone temu, kto otwarcie zaświadcza o braku chęci poprawy, to ryt ten zostałby sprowadzony do czystej iluzji, a nawet aktu czysto magicznego, może zdolnego dać pozorny pokój, ale z pewnością nie głęboki pokój sumienia, gwarantowany przez serdeczny uścisk Boga.

9. W świetle tego, co zostało powiedziane, jawi się w sposób pełniejszy, dlaczego *osobiste spotkanie* pomiędzy spowiednikiem a penitentem jest powszechną formą pojednania sakramentalnego, podczas gdy rozgrzeszenie zbiorowe ma charakter wyjątkowy. Jak wiadomo, po wiekach, w których dominowała formuła spowiedzi publicznej, praktyka Kościoła stopniowo doszła do celebracji Sakramentu Pokuty w formie indywidualnej. Ten rozwój nie tylko nie zmienił istoty sakramentu — i nie mogło być inaczej! — ale jeszcze pogłębił jego wymowę i skuteczność. Nie nastąpiło to bez udziału Ducha Świętego, który także w ten sposób wypełniał zadanie prowadzenia Kościoła « do całej prawdy » (J 16, 13).

Rzeczywiście, zwyczajna forma Sakramentu Pojednania nie tylko wyraża dobrze *prawdę o miłosierdziu Bożym* i przebaczeniu, które w nim ma źródło, ale również *prawdę o człowieku* w jednym z jego podstawowych aspektów: niepowtarzalności każdej osoby, która mimo, iż żyje w kontekście relacji i wspólnot, nigdy nie poddaje się zredukowaniu do roli elementu bezkształtnego tłumu. Dlatego właśnie *wezwanie kogoś po imieniu* odbija się w jego duszy tak głębokim echem. Świadomość, że jesteśmy znani i akceptowani takimi, jacy jesteśmy, w najbardziej osobistym wymiarze, pozwala nam poczuć, iż naprawdę żyjemy. Duszpasterstwo powinno bardziej brać pod uwagę ten aspekt, aby zrównoważyć w sposób pełen mądrości chwile zgromadzeń, w których podkreślona jest waga wspólnoty kościelnej z tymi, które wymagają pełnego uwagi wychodzenia naprzeciw potrzebom pojedynczej osoby. Ludzie zazwyczaj oczekują, że zostaną rozpoznani i prowadzeni, i właśnie dzięki tej bliskości mocniej odczuwają miłość Boga.

W tej perspektywie Sakrament Pojednania jawi się jako *jedna z uprzywilejowanych dróg takiej właśnie pedagogiki osobowej*. Tutaj Dobry Pasterz, poprzez oblicze i głos kapłana, zbliża się do każdego, aby rozpocząć z nim dialog polegający na wysłuchaniu, udzieleniu rady, duchowego wsparcia i przebaczenia. Miłość Boża potrafi skupić się na każdym człowieku, bez umniejszania pozostałym. Kto dostępuje sakramentalnego przebaczenia, musi poczuć *ciepło tej osobistej troski*. Musi doświadczać intensywności ojcowskiego objęcia, z jakim przyjmuje syna marnotrawnego: « rzucił mu się na szyję i ucałował go » (Łk 15, 20). Musi usłyszeć ten ciepły, przyjacielski głos, który dochodzi do celnika Zacheusza, wzywając go po imieniu do rozpoczęcia nowego życia (por. Łk

19, 5).

10. Stąd też istnieje potrzeba *odpowiedniego przygotowania spowiednika* do sprawowania tego sakramentu. Musi ono przebiegać w taki sposób, aby dać wyraz godności aktu liturgicznego, także przez jego zewnętrzną oprawę, według norm wskazanych przez Rytuał Sakramentu Pokuty. Nie wyklucza to możliwości pasterskiego przystosowania do wymogów okoliczności, gdy w świetle klasycznej zasady, która mówi, iż *suprema lex* Kościoła to *salus animarum*, sugerowałyby to różnorakie potrzeby penitenta. Dlatego pozwólmy się prowadzić mądrości świętych. Pójdźmy odważnie z *propozycją spowiedzi także do młodych*. Bądźmy pośród nich, stając się ich przyjaciółmi i ojcami, ich powiernikami i spowiednikami. Potrzebują oni odnaleźć w nas tak jednych, jak i drugich, jeden i drugi wymiar.

Dokładajmy też starań, aby wciąż uaktualniać nasze przygotowanie teologiczne, przede wszystkim w obliczu nowych wyzwań etycznych, pozostając zawsze zakotwiczeni w nauczaniu Magisterium Kościoła. Zdarza się czasami, że wierni odchodzą od konfesjonału z myślami pełnymi zamętu odnośnie współczesnych problemów etycznych również dlatego, że *nie znajdują w spowiednikach osób dzielących ich poglądy*. W rzeczywistości ci, którzy w imieniu Boga i Kościoła sprawują tę delikatną misję, mają konkretny obowiązek nie kulturować, a tym bardziej nie wyrażać w miejscu sakramentalnym ocen osobistych, odbiegających od tego, czego Kościół naucza i co głosi. *Nie można mylić miłości z odchodzeniem od prawdy w imię źle rozumianej wyrozumiałości*. Nie wolno nam redukować prawdy według własnego osądu, nawet w najlepszych intencjach. Naszym zadaniem jest być świadkami Boga, przekazicielami miłosierdzia, które zbawia również, gdy jawi się jako osąd nad ludzkim grzechem. « Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie!", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie » (*Mt 7, 21*).

11. Drodzy Bracia w Kapłaństwie! Pragnę być w sposób szczególny blisko Was, podczas gdy gromadzicie się wokół waszych biskupów, w ten Wielki Czwartek roku 2002. Na progu nowego tysiąclecia przeżyliśmy wszyscy poryw duchowej odnowy, « zaczynając od Chrystusa » (por. *Novo millennio ineunte*, 29 nn.). Było pragnieniem wszystkich, aby zbiegło się to z nową erą braterstwa i pokoju dla całej ludzkości. Widzieliśmy jednak na nowo rozlew krwi. Wciąż jesteśmy świadkami wojen. Odczuwamy z trwogą tragedię nienawiści i podziałów, które niszczą relacje pomiędzy narodami.

Ponadto, w tym okresie, jako kapłani jesteśmy osobiście głęboko wstrząśnięci grzechami niektórych naszych braci, którzy sprzeniewierzyli się łasce otrzymanej w Sakramencie Świeceń, ulegając najgorszym przejawom *mysterium iniquitatis*, jakie dokonuje się w świecie. Budzi to zgorznienie, a jako jego skutek pada głęboki cień podejrzania na wszystkich innych zasłużonych kapłanów, którzy pełnią swoją posługę z uczciwością i z konsekwencją, a nierzadko z heroiczną miłością. Podczas gdy Kościół *wyraża swą troskę o ofiary* i czyni wysiłki, aby zareagować zgodnie z prawdą i sprawiedliwością na każdą bolesną sytuację, my wszyscy — świadomi ludzkiej

słabości, ale ufni w uzdrawiającą moc Bożej łaski — jesteśmy wezwani do przyjmowania *mysterium Crucis* i pełnego zaangażowania w poszukiwaniu świętości. Musimy modlić się, aby Bóg w swojej opatrności wzbudził w sercach wielkoduszne odrodzenie ideałów całkowitego oddania Chrystusowi, które są fundamentem naszej kapłańskiej posługi.

To właśnie wiara w Chrystusa daje nam siłę, abyśmy spoglądali w przyszłość z ufnością. Wiemy bowiem, że zło istnieje w sercu człowieka od samego początku i tylko wtedy, gdy zbliży się do niego Chrystus, a on pozwoli Mu się « zdobyć », będzie zdolny rozsiewać wokół siebie pokój i miłość. Na nas, jako na sługach Eucharystii i Sakramentu Pojednania, w szczególny sposób spoczywa zadanie rozszerzania w świecie nadziei, dobroci i pokoju.

W tym świętym dniu, w którym wraz z ustanowieniem Eucharystii wspominamy nasze kapłańskie « narodzenie », życzę Wam, abyście żyli w pokoju serca, w głębokiej komunii pomiędzy Wami, z Biskupem i z Waszymi wspólnotami. Ze słowami, które po zmartwychwstaniu Chrystus skierował do Apostołów w Wieczerniku, i przyzywając opieki Maryi Dziewicy, *Regina Apostolorum* i *Regina Pacis*, po bratersku ściskam Was wszystkich: Pokój, pokój Wam wszystkim i każdemu z osobna. Radosnych Świąt Wielkiej Nocy!

W Watykanie, dnia 17 marca, w V Niedzielę Wielkiego Postu 2002 r., w dwudziestym czwartym roku mego Pontyfikatu.

JANA PAWŁA II